ŻYCIE MŁODYCH

MIESIĘCZNIK POŚWIĘCONY
OPIECE NAD MACIERZYŃSTWEM,
DZIEĆMI I MŁODZIEŻĄ.

ROK VII/I — 1938 NR 10.
PAŹDZIERNIK

WYDAWCA: POLSKI KOMITET OPIEKI NAD DZIECKIEM

„ŻYCIE MŁODYCH"

Wychodzi co miesiąc.

Prenumerata wynosi zł 10.— rocznie.

Redakcja i Administracja w Warszawie:

Litewska 16, Telefon 9-41-00.

Konto w P. K. O. Nr. 5882.

Dział Wydawnictw Polskiego Komitetu Opieki nad Dzieckiem.

Redaktor odpowiedzialny: Edward Hryniewicz.

Wydawca: POLSKI KOMITET OPIEKI NAD DZIECKIEM

w osobie STANISŁAWA WESTERA.

Autorzy artykułów oryginalnych dostają 25 odbitek bezpłatnie.

Zalecone przez Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego do bibliotek nauczycielskich, pismem Nr II Pr-16170/38 z dn. 15 lipca 1938 r.

SPIS RZECZY:

SOMMAIRE:

Druk. M. Gołaszewski i Syn, Warszawa, Czerniakowska 131.

NR 10

Stanisław Papuziński

Zasady i rzeczywistość.

Z okazji Kongresu Dziecka.

Czym ma być Kongres Dziecka, pierwsze w Polsce spotkanie ludzi, którym bliskie jest pokolenie rosnące w przyszłość? Czym będzie? Manifestacją, uroczystym zgromadzeniem, pełnym patosu i wielkich haseł, czy — zebraniem roboczym?

Aby odpowiedzieć na to pytanie na wstępie poruszymy dwie kwestie.

(1) Kongres Dziecka, pierwszy w Polsce, zbiega się z dwudziestoleciem odzyskania niepodległości.

Choć jest to szmat czasu niewielki, ale za to dostatecznie obfity w doświadczenia. Na tle wydarzeń i zjawisk, jakie w tym okresie zaszły, nasuwa się takie mnóstwo spostrzeżeń, że można już wysnuwać z nich wnioski, układać plany, mówić o tym co ma być dalej.

(2) Kongres Dziecka, który się właśnie odbywa, zapoczątkowuje serię poczynań tego rodzaju. Rozesłany między społeczeństwo prospekt mówi wyraźnie: „... Kongres obecny nie ma być wysiłkiem jednorazowym, lecz pierwszym z szeregu kongresów". W związku z tym jedno pragniemy stwierdzić: charakter I-go Kongresu zdecyduje w dużej mierze o tym, jakie będą Kongresy następne. Dlatego, jakkolwiek mamy obecnie do czynienia z Pierwszym Kongresem, a więc przeżywamy chwile uroczyste, nie powinniśmy zabiegać o jego reprezentacyjny i uroczysty charakter. Tę naszą opinię postaramy się w dalszym ciągu szczegółowiej umotywować.

Kształtowanie polskiej rzeczywistości odbywa się w niezwykle specyficznych warunkach. Oto garstka uwag na ten temat.

Charakterystyczną cechą naszego życia zbiorowego jest to, że od dawna już zostały rzucone, ustalone i przyjęte zasady, na których oprzeć się ma kształtowanie losu przyszłych obywateli, a tym samym kształtowanie dziejów Państwa. Mamy na myśli sprawy takie, jak zasada powszechnego nauczania, prawo dziecka do opieki oraz pomocy itd. Zasady te, przesądzone już w ustawie konstytucyjnej 1921 r., ostały się do tej pory. Genewska deklaracja praw dziecka, która zwięźle kodyfikuje podstawy stosunku do dziecka, od pierwszej chwili zdobyła w naszym kraju uznanie.

Drugą, bardzo osobliwą i charakterystyczną, cechą naszej rzeczywistości jest znaczny dystans między zasadami a stanem i stopniem ich realizacji. Nie czas tu, ani miejsce na narzekania, ani na przytaczanie liczb, wprawiających w przygnębienie. Nie to zresztą mamy na celu. Wszyscy chyba zdajemy sobie dobrze sprawę z tego, jak wielkie pole pracy leży przed nami. I to wiemy jak spóźnione jest krzepnięcie i wzrastanie mocy Państwa — wskutek owego dystansu między zasadami, uznanymi powszechnie, o których wie każdy, a codziennym powszednim życiem. Każdy obywatel niedokształcony, nieodchowany, nieprzygotowany do pełnienia zadań zawodowych i obywatelskich, a wreszcie niepracujący, to stracona dla kraju pozycja.

Kongres ma przyczynić się do zmniejszenia dystansu między uznanymi hasłami i zasadami z jednej strony, a rzeczywistością — z drugiej. Dlatego właśnie obawialibyśmy się rzucania nowych haseł bez pokrycia... Dlatego Kongres ma być nie — uroczystym zgromadzeniem, lecz — spotkaniem ludzi pracy i zebraniem roboczym.

Będzie to w Polsce najuroczystsza chwila, gdy wysiłkiem zdecydowanej woli, świeatłych umysłów i gorących serc sprawimy, że ostatnie dziecko z masy pozbawionych dziś dostępu do szkoły przekroczy próg szkolny, gdy każde niemowlę znajdzie dostęp do ośrodka zdrowia, a każde dziecko opuszczone i zaniedbane — do zakładu wychowawczego lub rodziny zastępczej, każde zaś ułomne, upośledzone — do szkoły specjalnej...

Rozważyć te głębokie niedomogi i przedstawić główne

odcinki dróg ostatecznej realizacji starych, uznanych, posiwiałych już zasad — oto jak sobie wyobrażamy zadanie Kongresu.

Nie wolno bagatelizować dotychczasowych wyników. Mają one istotną wagę same w sobie. Osiągnięte zostały dużym nakładem realnej pracy i ciężkiego trudu. Tysiące pracowników różnych zawodów: nauczycieli, wychowawców, przedszkolanek i bibliotekarek dziecięcych, lekarzy i pielęgniarek, kuratorów sądowych i opiekunów społecznych włożyło wieloletni wysiłek swego życia, pracę często bogatą w treść i wyniki a ubogą w zapłatę, w budowanie lepszej i doskonalszej Polski. To też mamy z czego być dumni. Niemniej jednak są to zaledwie połowiczne osiągnięcia. Odpowiedzialni wobec historii, wobec nowych pokoleń, nie możemy i nie chcemy kontentować się tą połowicznością.

Wyłuskując dalej specyficzność i anomalie naszej rzeczywistości musimy jeszcze zwrócić uwagę na następujące zjawiska:

Społeczeństwo spodziewało i spodziewa się zbyt wiele od Państwa, samorządu oraz ich agend. Wiele osób sądzi, że Państwo i samorząd powinny być odpowiedzialne za wszystko, że cały ciężar myślenia i działania na nich ma spoczywać. Jest to najzupełniej fałszywe przeświadczenie. Zwalanie wszystkiego z bark obywatelskich na barki państwa i samorządu daje złe świadectwo społeczeństwu, świadczy niepochlebnie o dojrzałości pokolenia, które zrzuca z siebie odpowiedzialność.

Może jednak nie jest to wcale przewiną społeczeństwa. Być może, zachodzą tu tylko objawy zbyt słabej żywotności, zbytniej ustępliwości pod naciskiem niezdrowych i nienormalnych zjawisk.

Bo oto z drugiej strony wśród wielu umysłów sprawujących urzędy publiczne zaznacza się zupełnie fałszywe pojmowanie własnej roli jako reprezentantów władz publicznych. „Nic bez nas, nic poza nami dziać się w kraju nie może" — oto poglądy dość rzadko wypowiadane, natomiast często w praktyce decydujące.

Tak czy owak za wielki jest dystans między władzami publicznymi a społeczeństwem.

W takich oto specyficznych warunkach trudno jest o atmosferę, którаby sprzyjała dokonaniu tego, co w wewnętrznym

życiu Rzplitej jest obecnie jak najbardziej nieodzowne. O atmosferę, któraby sprzyjała gruntownemu uporządkowaniu życia we wszystkich dziedzinach. Atmosfera obecna jest pełna niedomówień, nacechowana jest rezygnacją jednych i samoułudą innych. Życie zaś woła o atmosferę szczerą, jasną i przejrzystą.

Gdy hasła i zasady, na których się ma oprzeć życie nasze, zostały już rzucone, gdy wiadomo wyraźnie o co chodzi, gdy wiele fundamentalnych prac zostało już zapoczątkowanych a nawet dość daleko posuniętych, przychodzi pora na robotę precyzyjną, drobiazgową, nieomal pedantyczną. Przychodzi czas na zajęcie się „szczegółami", których zwykło się nie widzieć, niedoceniać lub — co gorsze — lekceważyć. A przecież „szczegóły" te stanowią w sumie poważne pozycje, jak np. kilkaset tysięcy owych dzieci w wieku szkolnym, przebywających poza szkołą.

Tych robót, wymagających świetnej, przenikającej wszędzie i sprawnej organizacji, kolosalnej uwagi, niezwykle umiejętnego dysponowania środkami, — tych robót, niezbędnych dziś dla rozwoju Państwa, nie da się przeprowadzić, o ile nie zdołamy wytworzyć w kraju, wśród działaczy i urzędników, wśród poszczególnych warstw społeczeństwa jasnej atmosfery i świadomej postawy... Któż zadbać ma o wytworzenie takiej atmosfery — rodzi się nowe pytanie. Może właśnie Kongres Dziecka, może komitet, który zacznie po kongresie realizować to, co będzie nieodzowne, co okaże się dojrzałe do realizacji.

Kończąc te wynurzenia, tę garść nieusystematyzowanych refleksyj, niewyczerpujących zupełnie tematu (z czego autor całkowicie zdaje sobie sprawę), pragniemy zreasumować:

Kongres Dziecka sięgnąć ma w przyszłość Polski; zastanowić się nad dwoma najważniejszymi w obecnej chwili pytaniami:

1) w jaki sposób dociągnąć rzeczywistość do zasad, które uznane są od lat za bezsporne i nie budzą sprzeciwu;
2) w jaki sposób stworzyć w kraju, wśród wszystkich zainteresowanych czynników, nastrój, który pozwoli zatrudnić się szczerze i istotnie losem dziecka, z pominięciem wszelkich względów ubocznych.

Do poprawy położenia dziecka, do osiągnięcia warunków, w których wzrastać będzie dziecko szczęśliwe do szczęśliwego życia, prowadzi długa i trudna droga. Jak widzimy z prac przygotowawczych, organizatorzy Kongresu nie unikają tej trudnej drogi. I dlatego całym sercem pragniemy, by przedsięwzięcie uwieńczone zostało pomyślnym rezultatem, a Kongres nie był głosem wołającego na puszczy.

Czy uda się osiągnąć — w wyniku Kongresu — wszystko to, co ma zapewnić dziecku dobrą dolę, a Państwu — dobrego i o pełnej wartości obywatela? To się okaże dopiero po Kongresie, w najbliższych latach.

Dziecko polskie jest „surowcem" wartościowym. Wiele zależy od tego jak sprawować się będą dorośli. Czy dorośli staną na poziomie swej dorosłości, czy potrafią wyzwolić się ze słabostek, jakie dorosłym nie przystoją?

Z założeń podstawowych Kongresu wynika, że organizatorzy wierzą głęboko w możliwość zmian na lepsze pod tym względem.

Jeżeliby zaś kto bardzo wątpił, czy organizatorom Kongresu uda się poprawić los dziecka, a przez to przyczynić się do podniesienia przyszłości kraju, możemy odpowiedzieć słowami poety:

> ... któż ptaków pyta,
> czyli przelecą przez morza?
> Dla płochej rzeszy droga ubita;
> na mężnych leży moc boża.

A jednak ptaki przelatują...

H. Radlińska

O doświadczalne Ognisko Pomocy Społecznej dla dzieci szkolnych.

Badania, prowadzone od szeregu lat na Ochocie przez uczestników Sekcji Społeczno-Oświatowej Wydziału Pedagogicznego W. W. P., ukazały szereg zagadnień z zakresu pomocy dzieciom, tak palących, że przed zakończeniem prac teoretycznych konieczne jest spożytkowanie dotychczasowych wyników w czynie.

Badania miały na celu możliwie wszechstronne poznanie warunków rozwoju dziecka. Asystenci seminariów i słuchacze opisali w ciągu pięciu lat w IX Punkcie Zapisów Szkolnych— ponad 2000 siedmiolatków, zgłaszających się do pełnienia obowiązku szkolnego. Dla każdego z dzieci przechowana jest kopia karty zapisowej z danymi osobistymi i oceną lekarza oraz arkusz informacji, uzyskanych od rodziców. Ponadto setki dzieci zostały zbadane testami dojrzałości szkolnej, część z nich sfotografowano i zanotowano szczegółowo pomiary stanu fizycznego.

Przeprowadzono ankietę w 500 rodzinach jednego bloku statystycznego. Wypróbowano systematyczne otaczanie opieką kilkudziesięciu najsłabszych dzieci, wstępujących do szkoły. Równocześnie uczestnicy badań brali udział w pracach instytucji społecznych działających na Ochocie.

Nagromadzone materiały są obecnie opracowywane z różnych punktów widzenia: trzy przyczynki już wydano drukiem, inne są w maszynopisach lub w przygotowaniu.

Starano się w miarę możliwości indywidualizować obserwowane przypadki i zobaczyć całokształt stosunków, w których je poznawano. Dlatego m. in. ulice Ochoty zostały podzielone na wiejskie, miejskie słabo zaludnione i wielko-

miejskie. Wszystkie wyniki pomiarów dzieci, wstępujących do szkoły w r. 1936, zostały rozpatrzone w tych granicach. Na każdym z wydzielonych terenów rozważane były osobno wyniki pomiarów chłopców i dziewcząt z rodzin zatrudnionych i niezatrudnionych, ubezpieczonych i nieubezpieczonych, z rodzin pełnych i niepełnych, z kategorii zawodowych i zarobkowych. Wystąpiły na jaw znamienne różnice rozwoju, niektóre z uderzającą regularnością. Można już powiedzieć, że pomoc, udzielana rozwojowi, powinna się liczyć z dokładnie rozpoznanymi czynnikami hamującymi rozwój i że te czynniki występują nie tylko w rozmaitym stopniu nasilenia, lecz także w rozmaitych układach.

W opracowaniach popróbowano charakteryzowania rozwoju w ciągu dłuższego okresu czasu — do lat siedmiu. Na małym materiale, opracowanym w ten sposób potwierdziła się teza o samorzutnym wyrównywaniu rozwoju fizycznego w okresie pokwitania. Zjawiło się jednak nowe zagadnienie: czy złe warunki, w których nastąpił przyrost wzrostu i wagi nie będą miały wpływu na dalszy rozwój?

Dotychczasowe sposoby notowania stanu fizycznego są zapewne niewystarczające — próba wprowadzenia przy zapisach dodatkowych kart wykazała wagę dat, zazwyczaj nie uwzględnianych.

Doświadczenie, przeprowadzone przez słuchaczy w ciągu trzechletniego istnienia świetlicy eksperymentalnej dla dzieci najsłabszych ujawniło jak łatwo jest pomóc w przełomowych chwilach rozwoju. Sądzimy, że za taką chwilę można uważać okres wchodzenia w wiek szkolny (6—7 rok życia).

Próby spożytkowywania istniejących urządzeń i instytucji opieki nad dzieckiem ujawniły ich rozproszkowanie, brak koordynacji i ciągłości. Dzieci są leczone przez lekarzy, którzy nic nie wiedzą o wynikach pomiarów rozwoju; dla uzyskania jakiejś pomocy te same badania są ponawiane, te same potrzeby sprawdzane po wielekroć, bez związku ze sobą.

Stwierdzenie potrzeb nie prowadzi do jakichkolwiek przewidzianych konsekwencji. O wszystko trzeba się starać. Działalność wychowawcza w zakresie dopomagania rozwojowi i kompensowania braków jest zahamowana przez fakt, że szkoła, Ośrodek Zdrowia i Opieki, Ubezpieczalnia nie mają przewidzianych sposobów współdziałania. Mnóstwo pięknych

zapoczątkowań, dobrej woli, fragmentów pomocy nie wydaje wyników, które by wydać mogły z powodu braku koordynacji.

Spis, przeprowadzony przez Instytut Spraw Społecznych, wykazał w badanych przez nas szkołach, że ok. 63% dzieci należy do rodzin, mających uregulowaną pomoc lekarską (Ubezpieczalnia, pomoc dla pracowników przedsiębiorstw państwowych i miejskich), ok. 6% korzysta z lekarza ubogich, 31% nie posiada ustalonych praw do pomocy lekarskiej.

Na podstawie zebranych dotychczas materiałów wydaje się konieczne przeprowadzenie na poznanym dokładnie terenie — eksperymentu, wypróbowującego organizację wszechstronnej pomocy. Byłoby pożądane, aby objęła ona wszystkie dzieci. Ze względu na trudności rozpocząć by można od dzieci powoływanych do szkoły.

Jako dodatkowy cel zjawi się podówczas — skuteczność wykonywania pierwszego obowiązku, który państwo wkłada na młodego obywatela. Ten punkt widzenia wyklucza rozważania często przeszkadzające organizacji opieki: czy można udzielać pomocy dziecku poza rodziną? Pomoc na tle wykonywania pracy szkolnej, do której dziecko jest wezwane przez ustawę, będzie wyrównana wysiłkiem — wzrostu i coraz lepszego czynienia zadość prawu. Pośrednio jest pomocą rodzinie w wykonywaniu jej zadań wobec dziecka; liczne argumenty życiowe przemawiają za tym, że wszelkie zmiany w bycie dzieci przemieniają dzisiejsze stosunki.

E k s p e r y m e n t a l n e O g n i s k o opieki nad dziećmi w wieku szkolnym mogłoby scalić rozproszone dotychczas starania lekarzy szkolnych, lekarzy przeprowadzających leczenie, pielęgniarek Ośrodka Zdrowia i higienistek, nauczycieli, psychologów szkolnych, opieki szkolnej i opieki społecznej.

Projek Ośrodka został przedstawiony w ogólnych zarysach na zebraniu dn. 26 marca 1938, w którym wzięli udział profesorowie i współpracownicy Wydziału Pedagogicznego W. W. P., przedstawiciele Wydziału Zdrowia i Opieki Społecznej Zarządu m. st. Warszawy i II Ośrodka Zdrowia i Opieki, Zakładu Ubezpieczeń Społecznych, Inspektoratu Szkół m. Warszawy i Komisji Opieki Psychologicznej nad Dziećmi. Dyskusja wniosła wiele cennych oświetleń, wyniki jej są uwzględnione w projekcie, który stanowić ma punkt wyjścia dalszych poczynań.

Organizacja Doświadczalnego Ogniska pomocy lekarskiej i wychowawczej.

Cel i zakres działania.

Celem Ogniska jest współdziałanie z rodziną i szkołą w zapewnianiu dzieciom normalnego rozwoju i możności spełniania obowiązku szkolnego. Ośrodek scala opiekę higieniczną, lekarską i pomoc społeczną, udzielane dotychczas przez instytucje publiczne i ochotnicze, współdziała ze szkołą i pracownią psychologiczną.

Prace Ogniska służąc bezpośrednio dzieciom, równocześnie gromadzą materiały dla poszukiwań naukowych.

Ognisko prowadzi prace następujące:

Zakres badań nad stanem rozwoju fizycznego.

Dokładne i wszechstronne pomiary i ocena stanu dziecka conajmniej dwa razy rocznie (w tych samych terminach) z wprowadzeniem wyników badań na kartę dziecka.

(nb karty przechowywane w kartotece nie powinny zawierać szczegółów, które znać może tylko lekarz, wnoszonych na karty dodatkowe, przechowywane w zamknięciu osobnym).

Ustalanie planu wyprostowywania skrzywień rozwoju i notowanie tego, co zostało zamierzone oraz sposobu i zakresu wykonania.

Sprawdzanie w wybranych przypadkach lub dla pewnych kategorii dzieci współzależności rozwoju i warunków, w których się on odbywa.

Opracowywanie wskaźników.

Zakres opieki higienicznej.

Czuwanie nad higieną urządzeń szkolnych, rozmieszczeniem dzieci w klasach ze względu na właściwości fizyczne.

Współdziałanie ze szkołą w nauczaniu higieny przez pogadanki z dziećmi i rodzicami, kontrolę czystości, ew. konkursy czystości osobistej i otoczenia (przy pomocy Czerwonego Krzyża Młodzieży).

Ułatwianie kąpieli i nadanie kąpielom szkolnym właściwego charakteru przez dostarczanie mydła, ręczników, przegląd włosów, skóry itp.

Czuwanie nad dożywianiem, wprowadzanie diet indywidualizowanych, dopomaganie w tym celu kursom gospodarstwa.

Przeprowadzanie szczepień ochronnych.

Zakres opieki lekarskiej.

Leczenie ambulatoryjne i domowe oraz skierowywanie do zakładów leczniczych wszystkich dzieci, zapisanych w kartotece.

Dostarczanie leków, przyrządów itp.

Nauczanie rodziców jak mają pielęgnować chore dziecko i w razie potrzeby, pomoc pielęgniarska.

Leczenie zębów.

Zakres wychowania fizycznego.

Współdziałanie ze szkołą w organizacji ćwiczeń cielesnych, wycieczek, gier i zabaw.

Współdziałanie w organizowaniu półkolonij, ogrodów działkowych.

Współdziałanie z poradnią zawodową w sprawie wyrabiania pożądanych cech psycho-fizycznych.

Ustrój.

Doświadczalne Ognisko prowadzi:

Gabinety lekarskie
Kartotekę dzieci
Poradnię pielęgniarsko-wychowawczą.

Na czele Ogniska stoi lekarz — kierownik, całkowicie zatrudniony, kierujący planowaniem, prowadzący pomiary i badania okresowe, oraz przy pomocy częściowo zatrudnionych specjalistów — leczący dzieci. Lekarz naczelny jest równocześnie lekarzem szkolnym.

Pomocnicą administracyjną lekarza — kierownika jest starsza pielęgniarka Ogniska. Prowadzi ona kartotekę dzieci i poradnię dla rodziców. Przy pomocy przydzielonych higienistek szkolnych wykonywuje zalecenia lekarskie w domach dzieci i w szkole. We własnym zakresie działania koordynuje lecznictwo i opiekę higieniczną z opieką społeczną.

Ognisko doświadczalne korzysta z II Ośrodka Zdrowia i Opieki Społecznej i w sprawach wspólnych jest związane organizacyjnie z Ośrodkiem.

Dla łatwiejszego współdziałania ze szkołą lekarz i starsza pielęgniarka powinni wchodzić do rad pedagogicznych szkół objętych doświadczeniem.

W celu skoordynowania różnych prac dokonywanych dla dobra dziecka przy Ognisku powstaje Komisja doradcza, w skład której wchodzą przedstawiciele: instytucji finansujących Ognisko, Ośrodka Zdrowia i Opieki, rejonowy inspektor szkolny, kierownicy szkół, rejonowy psycholog szkolny, przedstawiciel Stołecznego Komitetu Opieki nad Dzieckiem i przedstawiciele rodziców (Opiek Szkolnych). Do Komisji mogą być zaproszeni przedstawiciele szkół wyższych i zrzeszeń ochotniczych, działających dla dobra dzieci w rejonie objętym doświadczeniem. Komisji przewodniczy z urzędu lekarz — kierownik, sekretarzuje starsza pielęgniarka Ogniska.

Środki materialne.

Doświadczalny Ośrodek Opieki jest finansowany pod kontrolą właściwych władz miejskich z funduszów, które powstają:

a) Z wkładki od każdego zarejestrowanego dziecka.

Wkładkę w wysokości X zł rocznie wpłacają: za dzieci ubezpieczonych — Ubezpieczalnia Społeczna; za dzieci pracowników państwowych i miejskich — fundusze pomocy lekarskiej odnośnych instytucji; za dzieci rodzin nie posiadających uprawnień — rodzice, zaś w razie ich ubóstwa — Ośrodek Opieki ze specjalnie uzyskiwanych subwencji i funduszów na leczenie ubogich.

b) Z subwencji i darów na cele ogólne lub na poszczególne formy pomocy.

Projekt został rozesłany. Odpowiedzi napływajace są na ogół pomyślne. Najbliższa przyszłość rozstrzygnie w jakim stopniu będzie wprowadzony w życie. Możliwe jest jego rozszerzenie przez planową opiekę psychologiczną.

Edward Hryniewicz

Ratownictwo oraz zapobieganie w opiece społecznej.

Czynniki kształtujące.

W każdym kraju działalność opiekuńcza kieruje się własną wynikającą z jego odrębności hierarchią zagadnień społecznych. Hierarchią, którą doświadczenie każe przestrzegać często wbrew „międzynarodowej modzie". Przestawianie jej wbrew temu co życie wysuwa na czołowe miejsca, najczęściej prowadzi do papierowych sukcesów [1]).

Opieka Społeczna jest więc organicznie związana z krajem, potrzeby opiekuńcze którego ma zaspakajać. Jej cele, środki, metody — krystalizują się stopniowo, w związku z całokształtem czynników normujących i organizujących działalność opiekuńczą w obrębie danego kraju. Zatem obyczajowość oraz struktura gospodarcza, społeczna, polityczna i kulturalna państwa, odgrywają tu rolę podstawową.

Nie sposób więc mowić o istocie i zakresie opieki społecznej w ogóle. Możemy o tym mówić tylko w odniesieniu conajmniej do konkretnych państw.

Odzwierciadleniem normatywnej postawy każdego kraju wobec potrzeb opiekuńczych jego obywateli jest ustawodawstwo. Ono przede wszystkim wytycza a przynajmniej porząd-

---

[1]) Wymowną ilustracją samoczynnego kształtowania się hierarchii zagadnień opiekuńczych w Polsce jest rozwój nakazanej przez ustawodawstwo opieki nad więźniami po odbyciu kary. Nie mogła ona wystarczająco rozwinąć się skoro trudno dziś nadążyć z przywracaniem do życia normalnego bezrobotnych, którzy nie mieli żadnego konfliktu z prawem.

kuje drogi rozwoju opieki, określa jej przedmiot, normuje zakres. Waga ustawodawstwa jest tym większa im słabszy gospodarczo jest kraj, im bardziej działalność ochotnicza zależna jest od poparcia materialnego czynników publicznych.

Polska jest właśnie takim krajem, w którym państwo i samorząd — zależne w swojej działalności od ustawodawstwa — mają olbrzymie możliwości kształowania opieki społecznej. Wyjdziemy tedy od ustawowych norm, uwzględniając te uzasadnione odchylenia, które wnosi życie.

Istota opieki społecznej.

Ustawodawstwo polskie opieką społeczną nazwało „zaspakajanie ze środków publicznych niezbędnych potrzeb życiowych" osób, które same tych potrzeb nie mogą zaspokoić[1]). Istota opieki społecznej została tu sprowadzona do interwencji natury ekonomicznej.

Sytuacje szczególnie interesujące opiekę społeczną — wylicza art. 2 ustawy ramowej. Jest to: niemowlęctwo, dzieciństwo, młodzieńczość (w szczególości sieroctwo i półsieroctwo), zaniedbanie, opuszczenie, zagrożenie przez wpływy złego otoczenia, macierzyństwo, starość, inwalidztwo, kalectwo, nieuleczalna choroba, upośledzenie umysłowe, w ogóle niezdolność do pracy, bezdomność, żebractwo, włóczęgostwo, alkoholizm, nierząd.

Jak widzimy są to sytuacje odnoszące się do osób jeszcze albo już nie nadających się do procesu produkcyjnego. Pominięci są bezrobotni. Nie jest to przypadek. Artykuł 1 ustawy ramowej wskazujący jako na przedmiot opieki na człowieka słabego ekonomicznie, wprawdzie stwarzał prawne podstawy do otoczenia bezrobotnego opieką, lecz ustawodawca traktował to jako prowizorium. Uzasadnienie do ustawy ramowej tak powiada: „projektowana ustawa powinna tworzyć stadium przejściowe i trwać tylko przez czas konieczny dla przygotowania i wprowadzenia w życie odpowiednich ustaw o ubezpieczeniach społecznych; gdy to się stanie poza ubezpieczeniami społecznymi pozostaną te tylko części opieki społecznej, które ze względów technicznych do kalkulacji

[1]) Patrz ustawę z dnia 16 sierpnia 1923 r. O opiece społecznej. Dalej będziemy powoływali się na tę ustawę jako na „ustawę ramową".

ubezpieczeniowych absolutnie się nie nadają (np. kaleki od urodzenia, opieka zapobiegawcza), lub których ubezpieczenie byłoby nie moralne (np. opieka nad więźniami)".

Ustawodawcy nie brali w rachubę tej możliwości, że duże ilości ludzi mogą znaleźć się poza rynkiem pracy chronicznie oraz że czasokres uprawniający do pobierania zasiłków może się okazać za krótki w stosunku do przerw w pracy stwarzanych przez kryzysy. Życie poszło innymi drogami. W rezultacie opieka nad bezrobotnymi również weszła na stałe do zakresu opieki społecznej, a nawet przysłoniła sobą inne zagadnienia lub zepchnęła je na dalszy plan.

Interwencja natury ekonomicznej przy tak wielkiej różnorodności sytuacji interesujących opiekę społeczną siłą rzeczy zróżniczkowała się. Logicznie możnaby wyróżnić dwie kategorie przypadków wymagających odrębnego rodzaju interwencji ekonomicznej. Będą to:

a) przypadki, w których słabość ekonomiczna występuje jako samoistna niedola razem z towarzyszącymi jej typowymi dla słabości ekonomicznej objawami (np. złe, niewystarczające odżywianie, brak ubrania, książek, a w wyniku tego wątłość, drugoroczność itp.) oraz
b) przypadki, w których słabości ekonomicznej towarzyszą dodatkowe niedole natury losowej (np. sieroctwo, kalectwo, niedorozwój itp.) wymagające nie tylko wyrównania braków natury ekonomicznej lecz i tych specyficznych.

Wyrównywanie braków ekonomicznych u jednostek najczęściej również słabych osobniczo, musiało odbywać w sposób dający pewność, że wydatkowane na to środki publiczne będą użyte celowo i produkcyjnie. W poczuciu płynącej stąd odpowiedzialności, opieka społeczna posługuje się innymi metodami w stosunku do osób, które mogą stanowić o sobie oraz innymi w stosunku do osób prawnie, moralnie lub psychicznie nieodpowiedzialnych (np. niepełnoletnie, upośledzone umysłowo itp.).

O ile w stosunku do pierwszej kategorii, najwłaściwszą metodą okazała się p o m o c pozwalająca przedmiotowi opieki na zaspakajanie jego niezbędnych potrzeb życiowych w tych samych warunkach w jakich czyni to całe społeczeństwo i jednostki samodzielne, o tyle w stosunku do kategorii drugiej

koniecznym okazało się zorganizowanie specjalnych form. Form, które stworzyły przedmiotom opieki inne warunki niż ma je reszta społeczeństwa. Tworzenie form w zakresie opieki społecznej, nie zawsze jednak jest podyktowane tylko względami na stopień odpowiedzialności przedmiotów opieki społecznej. Mogą one powstawać również ze względu na konieczność uproduktywnienia środków przeznaczonych na opiekę nad osobami odpowiedzialnymi. Typowym przykładem podobnych przesłanek przy tworzeniu form opiekuńczych są baraki dla bezdomnych oraz dożywianie bezrobotnych.

Z chwilą powstania form, za pośrednictwem których opieka społeczna wyrównuje braki ekonomiczne jednostek, zakres opieki coraz bardziej zazębia się z szeregiem innych dziedzin, wskutek czego zostaje rozszerzany, zwężany, a najczęściej... gubiony. Wrócimy do tej sprawy szczegółowiej na innym miejscu.

Przedmiot opieki społecznej.

Ustawa ramowa jako na przedmiot zainteresowań opieki społecznej wskazuje na osoby, które trwale lub chwilowo, własnymi środkami materialnymi lub własną pracą nie mogą zaspokoić swoich niezbędnych potrzeb życiowych. Mówiąc krócej przedmiotem opieki społecznej jest człowiek słaby ekonomicznie. Ustawodawcy — jak to dalej zobaczymy — chodziło tu o słabość ekonomiczną obiektywną i ściśle określoną. Przy niskim na ogół poziomie kulturalnym naszych warstw niezamożnych subiektywnie przez przedmioty opieki odczuwane niezbędne potrzeby, nie zawsze gwarantowałyby ochronę ich wartości biologicznych i psychospołecznych. A opieka społeczna musi pielęgnować wartości mające znaczenie dla przyszłości społeczeństwa i państwa.

Próbę stworzenia miernika obiektywnego stanowił projekt ustawy o „najniższej mierze niezbędnych potrzeb" opracowany w roku 1928 jako rozwinięcie ustawy ramowej. Projekt ów nie ujrzał światła dziennego z powodu kosztów, któreby wynikły przy jego realizacji, a które w owych czasach ustawę taką czyniły martwą i niewykonalną.

Według projektu, najniższą normę dzienną pożywienia

w zakładach opieki zamkniętej zaprojektowano w granicach od 820 kalorii (dla dzieci do 2 lat) do 2000 kalorii (dla osób ponad 18 lat), a przy wykonywaniu opieki otwartej przyjęto najniższą normę pożywienia dziennego w wysokości co najmniej 50% powyższych norm.

Jako najniższą miarę niezbędnych potrzeb w zakresie ubrania zaprojektowano rocznie dwa komplety bielizny, jeden komplet odzieży, jedną parę obuwia, wreszcie na okres trzyletni jeden płaszcz.

Co do pomieszczenia, to zastrzeżono, że powinno ono odpowiadać warunkom zdrowotnym i higienicznym, przy czym rodziny powinny być umieszczone w osobnych, conajmniej jednoizbowych mieszkaniach.

W odniesieniu do dzieci, w granicach najniższej miary niezbędnych potrzeb ulokowano naukę szkolną w zakresie szkoły powszechnej oraz przygotowanie do pracy zawodowej, stosownie do zdolności fizycznych i umysłowych z uwzględnieniem zainteresowań dziecka.

W sposób nieco odmienny jest skonstruowany inny miernik — t. zw. „granica ubóstwa". Ubóstwo jest tu rozumiane w sposób zupełnie określony. Mianowicie ustalony jest pewien poziom stopy życiowej jako granica oddzielająca rodziny ekonomicznie słabe od posiadających względnie dostateczne środki na zaspokojenie najniezbędniejszych potrzeb życiowych. Stopa owa wyrażona jest w określonej ilości pieniędzy przypadających tygodniowo na jednostkę konsumcyjną. Norma jest zmienna, w zależności od wahań kosztów utrzymania. Nie uwzględnia ona potrzeb specjalnych dzieci, jak nauka szkolna oraz przygotowanie do zawodu. Według obliczeń Landau'a dla roku 1935 [1]) granicę ubóstwa stanowił dochód 11 zł tygodniowo na jednostkę konsumcyjną.

Słabością ekonomiczną obiektywnie stwierdzoną nazwiemy więc takie sytuacje, w których norma określona w jeden z wyżej przytoczonych sposobów nie jest wypełniona. Jednostki zaś ludzkie znajdujące się w stanie tak rozumianej słabości ekonomicznej, będą przedmiotem opieki.

---

[1]) Landau L. Bezrobocie i stopa życiowa ludności dzielnic robotniczych Warszawy. W-wa, str. 136 r. 1936.

Punkt widzenia opieki a dziedziny styczne.

Ograniczając ustawowo zakres opieki społecznej do kręgu faktów związanych ze stanem słabości ekonomicznej, ustawodawca do tegoż stanu odnosi zapobieganie.

Takie pojmowanie zapobiegania opiekuńczego nie pokrywa się atoli z praktyką. Źródło rozbieżności tkwi w organizacyjnym powiązaniu opieki społecznej ze służbą zdrowia. Trudno bowiem byłoby wymagać od personelu często wspólnego dla służby zdrowia i opieki, aby w stosunku do jednej i tej samej osoby, jeden zabieg kwalifikował z punktu widzenia medycyny społecznej do profilatyki, a jednocześnie uzupełniający zabieg opieki społecznej kwalifikował do ratownictwa. Tymczasem formalnie biorąc niedola objęta troską opieki społecznej, należy do zupełnie innej klasy logicznej a przede wszystkim nie jest sprawą zdrowia — co ją zasadniczo różni od istoty zainteresowań medycyny społecznej realizowanej m. in. przez służbę zdrowia. Medycyna społeczna walczy ze słabością fizyczną osobnika wówczas gdy opieka społeczna ze słabością ekonomiczną.

Przeniesienie klasyfikacji przyjętej w zakresie jednej klasy logicznej na drugą szczególnie jaskrawo występuje na przykładzie kolonij wypoczynkowych dla dzieci. Z punktu widzenia medycyny, kolonie wypoczynkowe są działaniem profilaktycznym, bo wzmacniając organizm dziecięcy, zwalczają tym samym słabość fizyczną i wzmagają jego odporność na zachorowania.

Inaczej ma się sprawa z punktu widzenia opieki społecznej. Tutaj decyduje to czy kolonie wypoczynkowe możemy uważać za niezbędną potrzebę każdego dziecka, czy też tylko za przywilej dziecka zamożniejszego *).

Jako miarodajną wskazówkę przyjmiemy założenie powszechności kolonii przyświecające poczynaniom czynników publicznych, a pominiemy praktykę, która musi działać

*) Ze stanowiska medycyny, pytanie brzmiałoby: czy kolonie są środkiem wzmocnienia niektórych szczególnie osłabionych fizycznie dzieci czy też wszystkich bez wyjątku? W praktyce decyduje o przyjęciu dziecka na kolonie raczej większe osłabienie fizyczne — co świadczyłoby, że nawet ze stanowiska medycyny na koloniach częściej mamy do czynienia z ratownictwem niż z profilaktyką.

w określonych warunkach społecznych oraz zakreślonych granicach finansowych. Otóż powszechność kolonii czyli przeznaczenie ich dla wszystkich, bez względu na środowisko społeczne i stan zamożności dzieci, przesądza zarazem sprawę niezbędności kolonii dla każdego dziecka. Poza tym, ustawa ramowa „staranie o fizyczne ich (dzieci) wychowanie” uważa za środek zaspakajania niezbędnych potrzeb.

Kolonie wypoczynkowe możemy więc uważać za formalnie uznaną niezbędną potrzebę każdego dziecka.

Jeśli tak jest to powstaje dalsze pytanie: które dzieci mogą tę niezbędną potrzebę zaspokoić własnymi środkami (środkami rodziców) a które nie?

Ze stanowiska opieki społecznej, wśród dzieci kolonijnych rozróżnimy te właśnie dwie kategorie. Zadaniem profilaktyki będzie tedy zapobieganie powiększaniu się kategorii słabych ekonomicznie. Ratownictwo zaś będzie miało dwojakie zadanie: udzielenie doraźnego wsparcia na zaspokojenie danej niezbędnej potrzeby oraz dopomożenie słabym ekonomicznie rodzicom do podniesienia się z tego stanu.

Zwykło się mówić poza tym o zapobiegawczym znaczeniu kolonii w zakresie wychowawczym. Sprawę tę trzeba wyjaśnić. Zapobieganiem jest całe wychowanie umyślne, najsystematyczniej prowadzone przez szkołę. Wychowawcze znaczenie kolonii polega na utrzymaniu ciągłości z wychowaniem szkolnym, bo w oderwaniu nie miałoby większego znaczenia. Kolonie obejmują dzieci w wieku szkolnym. Przy współudziale szkoły są organizowane, do wychowania szkolnego są nawiązywane. Zresztą jest to jedynie słuszna droga postępowania albowiem nie stwarza ona dla dziecka ze środowiskiem o innych normach moralnych jakiegoś upakarzającego ghetta wychowawczego. Rozumie się, że wychowanie kolonijne — tak samo jak i wychowanie w szkole powszechnej — jest działaniem zapobiegawczym: urabia bowiem charakter i postawy życiowe, wzmacnia osobiste szanse przy współzawodniczeniu o miejsce w obrocie gospodarczym. Ale skoro wychowanie kolonijne tworzy i tworzyć powinno zamknięty krąg z wychowaniem powszechnym stanowiącym samodzielny zakres a co zatem idzie inną od opieki klasę logiczną, — to i w tym wypadku, tak samo jak w wypadku zdrowia, nie możemy plątać

pojęć przez przenoszenie klasyfikacji wychowawczej do opieki społecznej.

W świetle przeprowadzonych rozważań, kolonię wypoczynkową należałoby uważać za jedną z form profilaktycznych medycyny społecznej oraz za jedno z ogniw w łańcuchu wychowania powszechnego. Opieka zaś społeczna odnosi się do stanu materialnego osób, dla których ta forma jest przenaczona, a nie do danej formy.

Zadaniem opieki jest udostępnienie owej formy dla wszystkich dzieci, a przede wszystkim dla dzieci słabych ekonomicznie rodziców.

Ze stanowiska opieki społecznej kolonia nie jest ani zapobieganiem ani ratownictwem. Jest tylko jedną z powszechnie przyjętych w społeczeństwie form zaspakajania określonej niezbędnej potrzeby dziecka. Tak samo jak łaźnia jest formą zaspakajania niezbędnej potrzeby jaką jest czystość ciała.

Troska o to, by każdy kto korzysta z tej formy z własnych środków materialnych i własnymi siłami mógł zawsze to czynić w oparciu się o swoje siły — będzie zapobieganiem. Ułatwienie zaś korzystania z danej formy zaspakajania niezbędnej potrzeby tym, którzy tego własnymi siłami uczynić nie mogą — to zawsze będzie ratownictwem. To czyni opieka społeczna wysyłając dzieci słabych ekonomicznie rodziców na kolonie.

Zakres zapobiegania.

Ustawodawstwo polskie zapobieganie stanowi słabości ekonomicznej włączyło w zakres opieki społecznej. Nie wskazało jednak środków, przy pomocy których ma opieka społeczna z zadania tego się wywiązać — aczkolwiek gdy chodzi o „zaspakajanie niezbędnych potrzeb" — czyli o to co nazywamy ratownictwem, to w art. 3 ustawy ramowej wyliczono środki rzeczowe. Nie ma więc innego wyjścia jak tylko określić środki zapobiegania na drodze logicznego rozwinięcia wskazań ogólnych ustawy ramowej.

Stany słabości ekonomicznej — walka z którymi jest istotą opieki społecznej—powstają zasadniczo z trzech przyczyn:

1) z niedoskonałości ustroju gospodarczego, który nie daje szansy zapracowania przez każdą zdolną do

pracy jednostkę środków potrzebnych na zaspokojenie niezbędnych jej potrzeb oraz potrzeb pozostających na jej utrzymaniu osób;

2) z niedoskonałości większości ludzi, którzy:

a) nie potrafią wynajdywać dla siebie nowych zródeł utrzymania;

b) nie są uzbrojeni w kwalifikacje zawodowe i społeczne do skutecznego współzawodnictwa z innymi o miejsce na rynku pracy lub na pionierskich terenach;

c) świadomie unikają pracy wskutek aspołecznej postawy życiowej;

d) nie mają warunków fizycznych do utrzymania się przy pracy;

3) z wypadków losowych, kiedy człowiek wskutek nieszczęśliwego zbiegu okoliczności znajdzie się w stanie ekonomicznej słabości.

Zapobieganie stanom masowej słabości ekonomicznej, nie pojmowane jako przesuwanie słabości z jednej grupy na drugą, lecz jako wykluczenie sposobności do niej — jest równoznaczne z usunięciem przyczyn społecznych. Tłumacząc to na język działania pozytywnego, należałoby:

I. Stworzyć dla każdego człowieka szansę uzyskania w ramach obrotu gospodarczego, wzamian za pracę, wystarczającej ilości dóbr do zaspokojenia jego niezbędnych potrzeb życiowych;

II. Stworzyć warunki umożliwiające:

a) uzbrojenie każdego człowieka w najbardziej mu odpowiadające kwalifikacje;

b) wyrobienie u każdego człowieka społecznie wartościowej postawy życiowej.

Nie ma natomiast sposobu bezpośredniego zapobiegania wypadkom losowym. Byłoby to zresztą nieraz sprzeczne z prawami natury· Na przykład zapobieżenie naturalnej śmierci jedynego żywiciela. Pośrednio jednak usunięcie dwóch pierwszych przyczyn niedoli, niewątpliwie przyczyni się do zmniejszenia do pewnych granic wypadków losowych.

Gdy już ustaliliśmy na czym polega zapobieganie słabości ekonomicznej, moglibyśmy mówić o środkach zapobiegawczych. Ale cóż kiedy tu właśnie stajemy wobec granic kompetencji opieki społecznej. Podjąć się bowiem za-

dania doskonalenia obrotu gospodarczego — to znaczy wejść w zakres polityki gospodarczej. Podjąć się zadania polepszania sytuacji czynnika ludzkiego w obrocie gospodarczym— to znaczy wejść w zakres polityki społecznej. Podjąć się zadania podnoszenia kwalifikacji człowieka i urabiania jego postawy życiowej — to znaczy wejść w zakres wychowania. A te zakresy to nie tylko teoretyczne poszufladkowanie wiedzy, lecz i podział praktyczny kompetencji odnośnych resortów polityki państwowej. Resortów wyposażonych w odpowiednie do swego zakresu środki działania.

Jak więc z tego wynika, usuwanie społecznych przyczyn słabości ekonomicznej, czyli zapobieganie, obejmuje zakres o wiele szerszy niż ten, który leży w kompetencjach opieki społecznej. Tym samym zapobieganie powinno się stać świadomym zadaniem wszystkich czynników publicznych — a nie tylko opieki społecznej. Inna rzecz, że resort Opieki Społecznej może i powinien zająć się skoordynowaniem odpowiednich poczynań.

Zakres ratownictwa.

Z tego co powiedzieliśmy poprzednio, wynika, że opiece społecznej przypadło zadanie zajmowania się głównie ratowaniem.

Zakres ratownictwa rozumianego w przedstawiony sposób, sprowadzałby się do:

a) opieki nad niepełnowartościowymi fizycznie, psychicznie lub moralnie;
b) opieki nad pełnowartościowymi lecz potrzebującymi stałego doglądu i starań wokół siebie (np. dzieci opuszczone, sieroty);
c) pomocy jednostkom słabym ekonomicznie lecz zdolnym do pracy przez usuwanie nadmiernych przeszkód i usprawnienie do samodzielnego wydobywania się ich ze stanu słabości ekonomicznej.

Ustawa polska używa terminu „opieka społeczna". W ustawodawstwach innych państw spotyka się termin „pomoc i opieka społeczna". Ograniczenie się w polskim ustawodawstwie tylko do „opieki" a pominięcie „pomocy" tłumaczy się intencjami ustawodawcy ograniczenia zakresu działania opieki do kategorii nie nadających się do ubezpieczeń — o czym

już wspomnieliśmy na innym miejscu. Skoro jednak ubezpieczenia nie spełniły nadziei objęcia wszystkich jednostek nadających się do procesu produkcji, a prowizorium w opiece społecznej w stosunku do tej kategorii przeistoczyło się w stan chroniczny, przeto stało się koniecznym traktowanie owej grupy w sposób inny niż traktuje się jednostki niepełnowartościowe oraz potrzebujące doglądu i starań specjalnych. Praktyka wykształciła w stosunku do osób odrzuconych z procesu produkcji i z orbity ubezpieczeń, specjalne metody, które najsłuszniej nazwaćby można „pomocą” do odzyskania samodzielności. Życie przekroczyło tu ramy ustawy. Ale chcąc pozostać w formalnej zgodzie z nią — metody przywracania sił jednostkom osłabionym często nazywano niesłusznie „zapobieganiem“, które przecież ustawa zaleca. Tymczasem jest to w dalszym ciągu ratownictwem. W ramach zaś ratownictwa mamy tedy dwie metody postępowania.

Jedna to opieka. Stwarza ona warunki dla egzystencji na poziomie zapewniającym zaspokojenie wszystkich uznanych za niezbędne potrzeb życiowych. Obejmuje osoby potrzebujące stałego doglądu i starań w okół siebie. Metoda druga — to pomoc. Polega ona na rozbudzeniu i usprawnieniu tkwiących w jednostce sił, by mogła ona pomóc sobie sama. Pomagający co najwyżej usuwa z jej drogi przeszkody nadmierne.

Wypada zastanowić się dlaczego pomocy nie można utożsamiać z zapobieganiem. Otóż jak długo nie ma szansy społecznej dla wszystkich utrzymania się w stanie możności zaspokojenia niezbędnych swoich potrzeb, tak długo usprawnienie sił którejś jednostki do przebicia się ponad poziom słabości ekonomicznej, przez warstwę mniej dzielnych nędzarzy, nie zapobiega strąceniu jej z powrotem, a opieki społecznej nie ratuje przed następnym z kolei „petentem”. Zapobieganie musi więc rozwijać się równolegle na dwóch płaszczyznach: społecznej, osobniczej. Utożsamienie pomocy ratowniczej z zapobieganiem zawdzięcza opieka społeczna i tym razem wpływom medycyny społecznej. Szczepienia ochronne przeciw ospie, błonicy i innym chorobom zakaźnym zalicza się tam do profilaktyki. Dlaczegóżby więc nie nazwać profilaktyką „szczepienia” przeciwko rozpadowi moralnemu rodziny, jednostek itp.?

Otóż nie możemy mówić tu o profilaktyce dlatego, że opieka społeczna nie wynalazła jeszcze równie skutecznych szczepionek ochronnych. I prawdopodobnie nie wynajdzie ich w przyszłości, gdyż w przeciwieństwie do chorób organizmu fizycznego nie mamy tu do czynienia z jednym „zarazkiem", lecz z wielu, występującymi w najrozmaitszych układach. Jedynie skuteczną metodą zapobiegania jest jak dotychczas podtrzymywanie siły ekonomicznej jednostek zachwianych, oraz rozbudzanie systematyczne— od lat najmłodszych—wyższych aspiracji kulturalnych w drodze oddziaływań wychowawczych. Zresztą, również i w medycynie społecznej szczepienia ochronne byłyby marnotrawstwem bez ogólnego wzmocnienia organizmu. Albowiem w profilaktyce nie chodzi o to, aby pacjent nie umarł na ospę lub szkarlatynę, lecz aby w ogóle był zdolny do życia.

Zakończenie.

Jak wynika z całokształtu naszych rozważań nad zakresem ratownictwa oraz zapobiegania opiekuńczego w Polsce, praktyka nie zawsze trzymała się ram formalnych. Miało to swoje głębsze przyczyny, a przede wszystkim te, że opieka społeczna nie mogła odkładać zaspakajania naglących potrzeb do czasu aż się samoczynnie rozwiną odpowiednie powszechne formy, służące zaspokojeniu interesujących opiekę potrzeb. Musiała więc ona połączyć zaspakajanie konkretnych niezbędnych potrzeb z tworzeniem wzorcowych form powszechnych. Lecz dziś, wobec wzrostu zadań opiekuńczych i wzrostu roli resortu Opieki Społecznej w życiu państwowym, przyszedł czas na działalność planową. Wstępem do niej jest uporządkowanie pojęć i zakresów działania. Następnym zaś etapem powinien być racjonalny podział pracy, realizującej w sposób skoordynowany dalekosiężne i wszechstronne plany.

Gdyby ten przyczynek zdołał wywołać wymianę zdań i postawić na porządku dziennym zagadnienie działalności planowej w opiece społecznej, to rolę swoją spełnił by on znakomicie.

Sprawozdania z książek.

W y t y c z n e o p i e k i n a d d z i e c k i e m p r z e s t ę p c z y m i m o r a l n i e z a n i e d b a n y m. *Commission Consultative des Questions Sociales. „Prencipes Aplicables aux tribunaux pours mineurs et aux organismes analogues aux services auxiliaires et aux institutions destinées à ces enfants Genewa 1937, str. 54. Wydawnictwo Ligi Narodów. Druk Nr. C. 375. M. 252.*

Idea sądów dla nieletnich powstała w Ameryce w końcu 19-tego wieku. Tam też utworzono pierwszy sąd dla nieletnich.

W skali międzynarodowej sprawa ta dojrzała po wojnie w latach 20-stych. Początkowo zajęła się nią komisja do spraw karnych przy Lidze Narodów. Wkrótce Komisja przekazała swe prace Międzynarodowemu Komitetowi Opieki nad Dzieckiem przy L. N.

Komitet, w ciągu 10 lat zbierał we wszystkich krajach materiały dotyczące:

a) podstaw prawnych sądów dla nieletnich,

b) metod sądownictwa dla nieletnich oraz ustroju instytucji realizujących decyzje owych sądów.

Badania Komitetu skupiały się na zagadnieniach: 1) wieku odpowiedzialności karnej; 2) sytuacji rodzinnej dziecka wykolejonego; 3) osobowości dziecka a przestępstwie.

W wyniku prac, Komitet sformułował podstawy, na których powinna oprzeć się działalność sądów dla nieletnich, oraz współpracujących z sądami organizacji pomocniczych i opiekuńczych. W lipcu 1937 r. obradowała w Genewie specjalna Komisja Międzynarodowa, która powzięła ostateczne uchwały, zawarte w omawianej tu publikacji.

* * *

Przyczyny przestępczości oraz zaniedbania dzieci tkwią w czynnikach natury społecznej, zewnętrznej, oraz osobniczej wewnętrznej.

Czynniki wewnętrzne to: środowisko rodzinne nieletniego, głębokie przemiany i wstrząsy ekonomiczne ogólne; czynniki demoralizujące w związku z tym bezpośrednio, jak alkohol, rozluźnienie obyczajów, przestępczość, katastrofalne warunki mieszkaniowe, brak opieki i t. d.

Czynniki osobnicze to: stan fizyczny i psychiczny nieletniego, a więc obciążenia dziedziczne, skłonność do ekscesów tak charakterystyczna dla osobowości dziecięcej i t. p.

W związku z czynnikami osobniczymi, autorzy publikacji stwierdzają dużą rozmaitość w pojmowaniu ich przez poszczególne państwa.

W związku z tymi głównymi czynnikami zaniedbania i przestępczości powstały następujące podstawowe wnioski:

1. Ażeby oddziaływanie na dziecko mogło być skuteczne należy uwolnić je od złych wpływów.

2. Przy udzielaniu pomocy dziecku, należy korzystać ze współczesnych zdobyczy naukowych w zakresie medycyny, psychologii i psychiatrii.

3. Należy stosować inne kryteria i metody wobec przestępczych dzieci normalnych oraz inne wobec anormalnych. Sądownictwo sprawować mogą tedy instytucje, które byłyby zdolne do wypełnienia tych specjalnych zadań, a więc muszą one odpowiadać wymaganiom stawianym przez Komisję Międzynarodową.

W wielu państwach organizacja sądów dla nieletnich uległa zahamowaniu wskutek kryzysu powojennego; w innych przestępczość nieletnich jest traktowana na wspólnej płaszczyźnie z przestępczością ogólną; gdzie indziej w ramach tej jednolitości w systemie penitencjarnym, wszczęto walkę ogólną specjalnie z przestępczością nieletnich; gdzie indziej jeszcze czynione są wszelkie wysiłki w kierunku realizacji koncepcji osobnych sądów dla nieletnich.

Kwestia więc realizacji i postawienia na właściwej płaszczyźnie sądów dla nieletnich, jest zagadnieniem bardzo aktualnym, pierwszorzędnej wagi na terenie międzynarodowym. Należy tu nadmienić, że wiek odpowiedzialności karnej w różnych krajach waha się między 7 i 12 rokiem życia. Granica

maksymalna sięga w niektórych krajach do 19-tego roku życia. Sądy dla nieletnich obejmują więc zarówno dzieci jak i młodzież.

Rozważania i wskazania autorów obracają się wokół zagadnień organizacji sądów dla nieletnich, kompetencji, procedury współdziałającej, służby pomocniczej, instytucji wykonywujących wyroki i zlecenia i wreszcze wokół sprawy uwalniania nieletnich przestępców i wymiaru kary.

Organizacja sądów dla nieletnich. Sędziowie sprawujący urzędy powinni być wyspecjalizowani w sądownictwie dla nieletnich. Jednoosobowy komplet sędziowski jest zupełnie wystarczający, jednak pożądana jest asysta rzeczoznawców: psychologów, pedagogów, psychiatrów, pracowników społecznych. Wskazany jest udział kobiet.

Rozprawy muszą odbywać się w innych pomieszczeniach niż sądy dla dorosłych, a jeśli to jest niemożliwe, to przynajmniej w innych godzinach.

Kompetencje sądów dla nieletnich. Rozpatrują one wszelkie sprawy dzieci przestępczych. Natomiast w momencie, gdy wyłaniają się zagadnienia z dziedziny opieki nad dzieckiem — wchodzą w swą kompetencję odpowiednie organa opieki. Brak ich gdziekolwiek, jest niedopuszczalny.

Procedura sądów dla nieletnich. Musi ona być odrębna. Przed sprawą gromadzi się wszelkie materiały dotyczące całokształtu życia i warunków bytu dziecka, oraz okoliczności towarzyszących przestępstwu. Nieletniego poddaje się badaniom lekarskim, psychologicznym i psychiatrycznym oraz przydziela mu się specjalnego opiekuna społecznego.

W trakcie rozprawy, gdy mowa jest o rzeczach przykrych i drażliwych dla dziecka (np. stosunki rodzinne nieletniego), musi być ono usunięte z sali.

Liczba osób obecnych na rozprawie musi być minimalna i ograniczać się do osób bezpośrednio zainteresowanych. Atmosfera bowiem rozprawy musi być jaknajbardziej naturalna. Jakiekolwiek publikacje i sprawozdania z sądów dla nieletnich są absolutnie niedopuszczalne.

Służba pomocnicza. Sądy muszą rozporządzać organizacją opieki, która dostarczy osób powołanych do opiekowania się nieletnimi przestępcami. Osoby te muszą posiadać specjalne kwalifikacje, oraz umiejętność organizowania bezpośredniej akcji wychowawczo-opiekuńczej.

Sądy dla nieletnich powinny pozostawać w stałym kontakcie z innymi organizacjami opiekuńczymi w całym kraju. Ważną rolę spełniają kadry policji kobiecej, specjalnie powołanej do spraw związanych z nieletnimi.

W y m i a r „k a r y”. Ze sprawą służby pomocniczej łączy się ściśle problem wymiaru kary. Założeniem kary jest skierowanie dziecka na drogę poprawy. Ponieważ środowisko domowe uważane jest za najbardziej korzystne dla dziecka, powinno się więc dążyć do tego, aby w miarę możności pozostawić dziecko w domu, pod opieką i odpowiedzialnością rodziny z przydziałem opiekuna z ramienia instytucji pomocniczych, któreby miały pieczę nad życiem i wychowaniem dziecka.

Wyroki eliminujące dziecko z rodziny, muszą być bardzo skrupulatnie przemyślane. W razie zaś konieczności, trzeba próbować umieścić dziecko na pewien czas w rodzinie zastępczej. Jeśli opieka rodzinna nie da się zastosować, trzeba b. starannie wybrać, między instytucją nauczającą, domem poprawczym, a szkołą specjalną.

Zakłady dla dzieci przestępnych mają za zadanie zapewnienie dziecku opieki, oraz troski nad jego stanem zdrowotnym i psychicznym. Zakład musi przygotować wychowanków do życia samodzielnego.

Nazwa zakładu powinna wskazywać na poprawę. Ma to duże znaczenie moralne dla przyszłości młodzieży wychowywanej. We Francji np. przyjęła się nazwa „Institution d'education”. Wszystkie instytucje poprawcze na terenie danego kraju (wyjąwszy więzienia), powinny być administracyjnie scentralizowane.

Przy więzieniach dla nieletnich przestępców trzeba stworzyć zamknięte zakłady szkolne analogiczne do amerykańskich.

Odnośnie do organizacji wewnętrznej tych instytucji wskazania są następujące:

Dziecko przyjmowane do zakładu poddaje się badaniom psychologicznym, lekarskim, oraz psychiatrycznym. W ciągu pobytu dziecka w zakładzie badania te powtarzają się periodycznie. Każdy zakład powinien mieć personel specjalny: lekarzy, psychiatrów i psychologów. Personel wychowawczy musi posiadać przygotowanie teoretyczne, praktyczne, oraz

społeczne. Bardzo pożądana jest współpraca kobiet zwłaszcza w zakładzie dla chłopców.

Zakład nie może oddalać wychowanka od życia, ale musi stworzyć przede wszystkim atmosferę zaufania i ciepła domowego, dążyć różnymi sposobami do kontaktu ze światem zewnętrznym m. in. przez sporty, tworzenie klubów między zakładowych i t. p. Poza tym wychowankowie powinni mieć kontakt z rodziną. Organizacja nauczania w zakładach objąć musi ogólną naukę szkolną, wychowanie religijno-moralne, oraz przygotowanie do zawodu.

Pobyt w zakładzie nie może być określony w czasie, lecz musi trwać tak długo, jak wymaga tego dobro dziecka.

Odzyskanie wolności. Wolność nie zawsze może być nadana młodocianemu przestępcy, ostatecznie bardzo często trzeba stosować wolność prowizoryczną lub warunkową. Jest bardzo pożądane aby wolność definitywna poprzedzona była przez warunkową, gdyż dziecko po opuszczeniu zakładu, spotyka te same niebezpieczeństwa, które go już raz popchnęły do przestępstwa. Jest więc celowe wypróbować jego odporność na te warunki.

* * *

Wszystkie powyższe zalecenia mają za zadanie normalizację i usystematyzowanie w skali międzynarodowej walki z przestępczością nieletnich. Dążą one do koncentracji jaknajwiększej ilości środków w celu ratowania człowieka i uczynienia zeń pełnowartościowej i twórczej jednostki w zbiorowości ludzkiej.

M. Nowicka-Rapacka.

Przegląd piśmiennictwa.

Praca i Opieka Społeczna Nr 1/38.

Bolesław Nakonieczników-Klukowski. Przegląd najbardziej aktualnych zagadnień z zakresu polityki opiekuńczej.

(Referat Dyrektora Departamentu Opieki Społecznej wygłoszony na Zjeździe Wydziałów Wojewódzkich w Warszawie)

Na pierwsze miejsce wysuwa się zagadnienie ustalenia istotnych potrzeb w zakresie opieki w całym państwie i w poszczególnych województwach. To trudne zagadnienie można pokusić się rozwiązać pośrednio: przez uchwycenie odbicia tych potrzeb w budżetowaniu oraz przez ich zewidencjonowanie. Budżet państwa waha się około 33 gr rocznie na głowę mieszkańca. Budżet samorządu zmienia się w zależności od jego rodzaju i położenia geograficznego. Wydatki na opiekę społeczną stanowią tam 8—11,3% ogólnego budżetu samorządu. W gminach wiejskich stanowią w r. 1935/6 5,2% ogółu wydatków; w miastach niewydzielonych 8,9; wydzielonych 10,4; zaś w powiatowych związkach samorządowych 2,8%. Na głowę mieszkańca: w gminach wiejskich 0,21 gr, w miastach niewydzielonych 1,51 gr, wydzielonych 5,01 gr. Dzielnicowo rozkłada się to na 1 mieszkańca jak następuje: w b. zaborze rosyjskim 7—20 gr; w b. zaborze niemieckim 55—196 gr; w b. zaborze austriackim 1—2 gr rocznie.

Tymczasem stawka 12 gr rocznie na 1 mieszkańca powinna być dopiero punktem wyjścia wzwyż.

Biorąc łącznie roczne wydatki państwowe i samorządowe na opiekę społeczną, w Polsce, na 1 mieszkańca przypada w r. 1936/7 2 zł 0,6 gr. W Niemczech zaś — 60 zł; w Finlandii — 13,30; w Anglii — 101,50; w Norwegii — 59,30; w Danii — 71,50; w Szwajcarii — 36,60; w Czechosłowacji — 11,80; we Francji — 36,40. Aczkolwiek w każdym z tych krajów zakres opieki jest różny, tym niemniej jasnem jest, że w Polsce, z jej 2 zł. 0,6 gr na głowę — jest dużo do zrobienia.

Co do zewidencjonowania opieki społecznej, zadanie to mają spełnić odpowiednie kartoteki, które realizuje już Wydział Opieki Społ. m. st. Warszawy.

* * *

Drugim zagadnieniem jest sprawa zastosowania nowych, względnie doskonalenia dotychczas stosowanych form opiekuńczych. Na pierwszy plan wysuwa się sprawa „pójścia na wieś". Tu rozwijają się i wymagają doskonalenia — dziecińce wiejskie i opieka zlecona w rodzinach zastępczych. W miastach na uwagę zasługuje rozwój ogródków jordanowskich. Wiąże się z tym konieczność wydzielania odpowiednich terenów w miastach, wyzyskania ogrodków działkowych oraz wykorzystania ogródków ordanowskich na półkolonie letnie.

* * *

Trzecim najważniejszym zagadnieniem jest sprawa koordynacji, która realizuje się częściowo poprzez Komitety Pomocy Dzieciom i Młodzieży. Znaczne osiągnięcia zaznaczyły się w dziedzinie dożywiania oraz kolonij i półkolonij letnich. Dzięki niej ilość dożywianych dzieci w porównaniu do roku 1935/6 wzrosła o 220% zaś ilość wysłanych na kolonie i półkolonie w r. 1938 w porównaniu do r. 1923 wzrosła o 2.214%.

Jako nowa forma koordynacji wystąpiły wojewódzkie Zjazdy Przewodniczących i Sekretarzy komitetów powiatowych i miejskich. Formę tą Ministerstwo zaleca jako bardzo skuteczną i celową.

Opiekun Społeczny Nr 7/38.

Jan Starczewski. Wytyczne polityki populacyjnej w Polsce.

Podstawowa teza autora, to poprawienie jakości przyrostu naturalnego w Polsce i walka ze śmiertelnością niemowląt. Zwiększenie urodzeń będące troską państw w których liczba urodzeń jest mała, jak również „wyścig kołysek“ inicjowany przez państwa imperialistyczne nie powinny sugerować polskiej polityki populacyjnej. Dla nas zagadnieniem naczelnym jest to, aby dzieci przychodzące na świat — żyły. Aby można im było zapewnić możność korzystania z najbardziej podstawowych praw, jakimi są: prawo do życia, prawo do zdrowia i prawo do wychowania w atmosferze rodziny. Chodzi o to, by rodziły się dzieci zdrowe, wolne od dziedzicznych obciążeń. Chodzi o to by przychodzące na świat dzieci zabezpieczyć przed piętnem dziecka nieślubnego. Chodzi o to, aby zdrowe i ślubne dzieci mogły być wychowywane w rodzinie. Droga do tego, to rozwój sieci poradni eugenicznych, stworzenie należytej ochrony dziecka nieślubnego, zwiększenie liczby małżeństw, otoczenie ich troską umożliwiającą należyte spełnienie obowiązków rodzinnych, ułatwienie adaptacji.

Udział w wyścigu kołysek — to sprawa dalsza. Polska stanie do niego gdy będzie trzeba.

Przegląd Ubezpieczeń Społecznych Nr 7/38

Dr Bronisława Malberg. Ubezpieczenie od ryzyka ciężarów rodzinnych.

Dodatki rodzinne do płac pracowniczych, o ile przyznawanie ich jest praktykowane jedynie w niektórych przedsiębiorstwach, stwarzają nierównomierne rozłożenie kosztów produkcji a co za tym idzie — konkurencję na rynku zbytu. Stworzenie z dodatków rodzinnych odrębnego rodzaju ubezpieczenia przy jednoczesnym ich upowszechnieniu, usuwa wady systemu, rozciągając na cały świat jego korzyści

Instytucje dodatków rodzinnych osiągnęły specjalny swój rozwój we Francji i Belgii. Cechą oryginalną ubezpieczenia od ryzyka ciężarów rodzinnych w tych krajach jest pochodzenie jego ze swobodnej inicjatywy i prawniejszego usankcjonowania przez państwo dopiero po trzech bez mała dziesiątkach lat wspaniałego rozwoju. Dziś we Francji np. obowiązek należenia do kas kompensacyjnych obejmuje wszystkie bez wyjątku przedsiębiorstwa.

Dodatki rodzinne nie pozostają w żadnym stosunku do płacy pracownika. Są dwie ich grupy: premie oraz właściwe dodatki rodzinne. Premie — wynoszące od 100 — 300 frs. — mają na celu pokrycie kosztów urodzenia dziecka. Dodatki właściwe — których większość wynosi 17,50 frs. na pierwsze dziecko, 80 za czwarte i każde następne — mają wyrównać sytuację materialną rodziny obarczonej dziećmi.

Duża ilość kas kompensacyjnych wypłaca dodatki rodzinne również podczas bezrobocia lub przerwy w pracy spowodowanej chorobą.

Ubezpieczenie społeczne nie może zapewnić pracownikowi takich korzyści, które wynikają dla niego z kas. Świadczenia jednych i drugich uzupełniają się natomiast wzajemnie.

Inicjatywa kas kompensacyjnych jest niezmiernie bogata i idzie wciąż naprzód. Otwierają one przychodnie w dzielnicach robotniczych, prewentoria nadmorskie, domy wypoczynkowe dla dzieci słabych, ośrodki dla dzieci, których matki są zatrudnione poza domem, kolonie letnie, domy społeczne koncentrujące najrozmaitsze świadczenia kas, nie wykluczając poradnictwa zawodowego dla młodzieży.

Z dodatków korzystają dzieci do lat 14; jeżeli uczą się, wypłata dodatku zostaje przedłużona do 18 roku życia.

Rozwój, jaki dodatki rodzinne osiągnęły we Francji, Belgii oraz Italii, stając się tam formą świadczeń socjalnych pośrednią międzyu bezpieczeniem a opieką społeczną, nie daje się zaobserwować w innych krajach, dzięki głębokiej ideologii społecznej cechującej akcję.

W Polsce dodatki rodzinne występują w niektórych gałęziach przemysłu. Istniały one poza tym w ustawie uposażeniowej z r. 1923 — dziś nie obowiązującej — w stosunku do pracowników państwowych.

Upowszechnienie dodatków rodzinnych oraz ich rozwój, oparty na wzorach francuskich i belgijskim, mógłby oddać bez wątpienia doniosłe usługi.

K r o n i k a

KRAJOWA

Ochrona macierzyństwa robotnicy.

W ramach akcji prowadzonej przez Ministerstwo Opieki Społecznej w kierunku zapewnienia dziecku należytej opieki i warunków zdrowego rozwoju, główny Inspektor Pracy zwrócił specjalną uwagę na wykonanie przez zakłady pracy ustawowych obowiązków w dziedzinie ochrony macierzyństwa robotnicy. W związku z powyższym ukazało się w Dzienniku Ministerstwa Opieki Społecznej polecenie do inspektorów pracy, aby dopilnowali wykonania obowiązku zakładania żłobków fabrycznych, stanowiących podstawę racjonalnej ochrony matki-robotnicy i jej dziecka. Zakładanie żłobków obowiązuje, jak wiadomo, wszystkie fabryki zatrudniające po nad 100 robotnic. W razie, gdy istnieją trudności w założeniu żłobka, Ministerstwo godzi się na prowadzenie tzw. stacji opieki nad matką i dzieckiem, jako formy zastępczej, z tym że instytucje te zapewnić muszą świadczenia w rozmiarach przewidzianych instrukcją Ministerstwa i zorganizować opiekę w ten sposób, aby robotnice z niej nie zrezygnowały z powodu kłopotów w otrzymywaniu pomocy lub też z obawy przed redukcją.

Dożywianie 20.000 dzieci już od 15 września.

Odbyło się posiedzenie zarządu Stołecznego Komitetu Pomocy Dzieciom i Młodzieży, w obecności przedstawicieli urzędów i instytucji. finansujących akcję Komitetu.

W zakresie akcji dożywiania dzieci publicznych szkół powszechnych plan Komitetu przewiduje rozpoczęcie jej wcześniej (w r. z. 27 września) i stopniowe jej rozwijanie w granicach istniejących potrzeb. Komitet przewiduje, że w najbliższych 3 miesiącach akcja dożywiania obejmie do 20.000 dzieci szkolnych.

Dożywianie rozpocznie się prawdopodobnie 15 września. Odpowiednie instrukcje rozesłane będą niebawem szkołom. Równocześnie w przygotowaniu jest akcja dożywiania młodocianych w szkołach dokształcających i wieczorowych powszechnych. Dożywianie dzieci w przedszkolach miejskich już się rozpoczeło.

Ostry kryzys szkolny.

W swym przemówieniu radiowym na początek roku szkolnego p. minister W. R. i O. P. profesor Świętosławski stwierdził m. in:

Równolegle z postępującym naprzód rozwojem gospodarczym i przemysłowym zachodzić muszą poważne zmiany warunków bytowania spo-

łeczeństwa i te właśnie zmiany znajdują swe odbicie bardzo jaskrawe w naszym szkolnictwie Jest to jeden z czynników, który wpłynął na to, że wezbrała olbrzymia fala młodzieży i uderzyła o bramy szkół wszelkiego typu. Napór tej fali jest tak wielki, że Ministerium ze swymi nader szczupłymi środkami materialnymi znalazło się od razu u progu zupełnego wyczerpania wszystkich zasobów jakimi mogło rozporządzać. Mam też na myśli nie tylko środki finansowe, ale również konieczność powiększenia liczby gmachów szkolnych, czego z roku na rok w ogóle wykonać nie można. W szkołach zawodowych już dziś odczuwamy wielki brak specjalistów.

Stanu tego inaczej, aniżeli ostrym kryzysem szkolnym nazwać nie można.

Przypomnieć należy, że w latach 1937/38 zapisanych było do wszstkich szkół powszechnych 4.853.484 dzieci. Prócz tego w szkołach średnich ogólnokształcących przebywało 221.244 młodzieży. Nie będzie tedy przesadą, jeśli powiemy, że w tym roku zgłosiło się do szkół 5 milionów dzieci i młodzieży.

Gdyby wszystkie dzieci miały znaleźć naukę w szkolę, potrzeba jest miejsc na 6 milionów głów dziecięcych. A tymczasem, wraz z rozpoczętym rokiem szkolnym, niewiele zmieniło się na lepsze. Dodano wprawdzie szkolnictwu powszechnemu 2.700 etatów nauczycielskich, wszakże wiele luk i niedociągnięć pozostało.

464 niezamożnych uczniów umieszczono w szkołach średnich

Stołeczny komitet pomocy dzieciom i młodzieży zajmuje się umieszczaniem niezamożnych a zdolnych absolwentów publicznych szkół powszechnych w szkołach średnich w Warszawie. Od 1 września br. umieszczono 464 uczniów, w czym w prywatnych szkołach średnich 420, resztę zaś w państwowych. W tej liczbie 86 uczniów umieszczono całkowicie bezpłatnie, a 334 na warunkach ulgowych. W państwowych szkołach średnich wszystkie dzieci umieszczono na warunkach ulgowych.

Z braku miejsc nie umieszczono 296 kandydatów, co należy tłumaczyć tym, że niektóre szkoły niechętnie ustosunkowały się do próśb Komitetu, który zgłaszał się w tej sprawie.

Uwierzytelnianie świadectw o czasie nauki, przebytym przez terminatora.

W powyższej sprawie Min. Spraw Wewnętrznych wystosowało pismo okólne do pp. wojewodów, przewodniczących wydziałów powiatowych i prezydentów miast treści następującej:

„Niektóre organizacje rzemieślnicze uskarżają się, że zachodzą przypadki, iż zarządy gminne mylnie interpretują przepis, zawarty w art 124 ust. (3) rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 7 czerwca 1927 r. o prawie przemysłowym w brzmieniu ustawy z dnia 10 marca 1934 r. (Dz U. R. P. Nr 40 poz. 350).

Przepis powyższy — jak wiadomo, nakłada na gminę obowiązek bezpłatnego uwierzytelnienia świadectw, stwierdzających przebyty przez uczniów przemysłowych czas nauki u pryncypałów, nie należących do korporacyj przemysłowych.

Ministerstwo Spraw Wewnętrznych w porozumieniu z Ministerstwem Przemysłu i Handlu wyjaśnia, że w przepisie powyższym mowa jest o uwierzytelnianiu treści świadectwa, nie zaś podpisu pryncypała, wystawiającego świadectwo, jak mylnie sądzą niektóre zarządy gminne.

Wobec tego, że uczniowie przemysłowi bez przedstawienia uwierzy-

telnionego w powyższy sposób świadectwa (jeżeli pryncypał nie należy do cechu) nie mogą być dopuszczeni do egzaminu na czeladnika, to jasnym jest, że odmowa uwierzytelnienia świadectw w sposób wymagany przez prawo naraża uczniów przemysłowych na niepowetowane straty. Stan taki sprzeciwia się intencjom ustawodawcy.

Ministerstwo Spraw Wewnętrznych prosi o zwrócenie uwagi na powyższe zarządom gminnym na terenie województwa.

Przy sposobności Ministerstwo Spraw Wewnętrznych zwraca również uwagę, że w myśl art 116 powołanego wyżej prawa przemysłowego, umowy pisemne, ustalające warunki nauki uczniów przemysłowych, na żądanie zarządów gminnych powinny im być przedstawiane do przejrzenia".

Problem młodzieży w Polsce.

Zakończone ostatnio badania Instytutu Spraw Społecznych, dotyczące sprawy wchodzenia na rynek pracy nowych roczników młodzieży pozwoliły stwierdzić co następuje:

Między rokiem 1936 a 1940 stopniowo zaczną wchodzić normalne roczniki powojenne w wieku 18 lat, przy czym liczebność młodzieży chłopskiej w tym wieku wzrośnie z 250 do 420 tysięcy, a więc o 170 tysięcy, a młodzieży chłopskiej razem z wiejską bezrolną z niecałych 300 tysięcy do 500 tysięcy. W porównaniu z tymi liczbami mniejsze zmiany na rynku pracy spowoduje zwiększony dopływ młodzieży z innych grup społecznych: robotniczej do r. 1936 wchodziło po 75 tysięcy, a od roku 1940 wchodzić będzie po 125 tysięcy, oraz drobnomieszczańskiej, której liczebność wzrośnie w tym czasie z 45 do 75 tysięcy.

Problem zatrudnienia młodzieży w Polsce nie jest więc, jak w krajach zachodnich tylko problemem młodzieży robotniczej; jest to przede wszystkim zagadnienie młodzieży wiejskiej: chłopskiej i bezrolnej.

Oczywiście z każdego rocznika tej młodzieży, wchodzącego na rynek pracy, część znajdzie zatrudnienie w warsztatach rolnych, znaczna część jednak (50%) każdego rocznika będzie zmuszona do poszukiwania pracy poza warsztatem rolnym, a jeżeli nie znajdując możliwości tej pracy, pozostaje na wsi, to stwarza zjawisko patologiczne — bezrobocia wiejskiego.

Wykształcenie zawodowe młodzieży.

Jak wynika z badań Instytutu Spraw Społecznych sytuacja absolwentów szkół przemysłowo-rzemieślniczych jakkolwiek daleka od pomyślności, jest znacznie lepsza od sytuacji młodzieży bez wykształcenia zawodowego. Już prawie bezpośrednio po ukończeniu szkoły dość znaczna część absolwentów zaczyna pracować: 45% chłopców wychodzących ze szkół przemysłowych, a wchodzących na rynek pracy, z górą, połowa zaś dziewcząt wykazuje już po upływie paru miesięcy posiadanie pracy zawodowej W okresie dwuletnim po ukończeniu szkoły liczebność pracujących wzrasta: po upływie tego okresu znaleziono już przeszło połowę chłopców, a dwie trzecie dziewcząt przy pracy, gdy tymczasem młodzież bez wykształcenia zawodowego jest zatrudniona w tym wieku zaledwie w 35%. Pomimo, że odsetek bezrobotnych jest wśród dziewcząt niższy niż wśród chłopców, sytuacja dziewcząt nie jest bynajmniej pomyślniejsza: wynika to z rodzaju ich zatrudnienia. Trzy czwarte absolwentów — chłopców pracuje w większych zakładach, odpowiadających kierunkowi ich wykształcenia, tak że cel kształcenia się — wdobycie się z kręgu zacofanych drobnych przedsiebiorstw — w tych wypadkach zostaje osiągnięty. Natomiast zasadniczy kierunek kształcenia zawodowego dziewcząt — kierunek odzieżowy — nie znajduje odpowiednika w przemyśle. To też duża część dziewcząt zarobkuje samodzielnie we własnych warszta-

tach, (przeważnie jako krawcowe) a pracujące najemnie zatrudnione są w zakładach rzemieślniczych, na ogół bardzo nisko opłacających pracę.

Inne zupełnie znaczenie ma wykształcenie, jakie dają ludowe szkoły rolnicze. Absolwenci tych szkół pracują w większości we własnych gospodarstwach, a wykształcenie umożliwia im podnoszenie kultury rolnej. Odsetek bezrobotnych jest wśród absolwentów szkół rolniczych niski, lecz nie dowodzi to dostatecznego zużywania uzyskanych kwalifikacyj: zapotrzebowanie na wyszkolone zawodowo najemne siły robotnicze w rolnictwie jest tak małe, że absolwenci zajęć takich w ogóle nie poszukują a wię nie są bezrobotnymi w ścisłym znaczeniu.

Kursy ślusarsko-mechaniczne w Warszawie zapewniają absolwentom duże korzyści

T-wo Wojskowo — Techniczne w Warszawie uruchomiło w bieżącym roku szkolnym kursy ślusarsko-mechaniczne dla absolwentów szkół rzemieślniczych i dokształcających zawodowych, pragnących się poświęcić służbie wojskowej, jako podoficerowie specjaliści.

Kursy o rocznym okresie nauczania są dostępne dla urodzonych w roku 1918, 1919, 1920 i 1921. Absolwenci szkół dokształcających zawodowych muszą wykazać trzyletnią praktykę zawodową.

Urachomione są następujące kursy: ślusarsko-monterskie, samochodowo-czołgowe, ślusarsko-monterski lotniczy, ślusarsko-monterski okrętowy, ślusarsko-monterski uzbrojeniowy.

Ukończenie rocznego kursu zapewnia absolwentom płatną praktykę od lipca do czasu wcielenia do wojska oraz daje pierwszeństwo przy przyjmowaniu do służby nadterminowej w wojsku w charakterze kandydata na podoficera zawodowego. W rezerwie daje pierwszeństwo przy przyjęciu w charakterze pracownika cywilnego do warsztatów wojskowych i prywatnych.

Podania wraz z załącznikami kandydaci winni kierować do T-wa Wojskowo-Technicznego, Warszawa, Al. Róż 8—1 — bezpośrednio lub przez Wojewódzkie Biuro Funduszu Pracy do dnia 15 września rb.

Załączyć następujące świadectwa: 1) świadectwo zdrowia, 2) metrykę urodzenia, 3) świadectwo szkolne, 4) dowód obywatelstwa, 5) świadectwo moralności, 6) zgoda rodziców lub opiekunów i dwie fotografie.

Ulgowe egzaminy czeladnicze dla absolwentów kursów dokształcających.

Warunkiem dopuszczania do egzaminu czeladniczego w rzemiośle jest odbycie normalnej, przewidzianej, przez prawo przemysłowe, nauki rzemiosła (art. 155). Jednakże wielu kandydatów do egzaminu czeladniczego, którzy ukończyli kursy dokształcające zawodowe, nie odbyło na skutek różnych okoliczności przepisowej nauki rzemiosła.

Biorąc powyższe pod uwagę, Min. Przem. i Handlu wydało okólnik, którego mocą zezwoliło na dopuszczenie w drodze wyjątku do egzaminu czeladniczego kandydatów, którzy spełnią następujące warunki: 1) mają ukończonych lat 23; 2) wykażą się świadectwami pracy w danym rzemiośle za okres przynajmniej 5-cio letni; 3) wykażą się świadectwem ukończnnia kursu dokształcającego zawodowego, organizowanego w porozumieniu z władzami szkolnymi przez Instytut Naukowy Rzemieślniczy im. Marsz. Piłsudskiego, lub jego oddziały, bądź przez poszczególne Izby Rzemieślnicze.

Przytoczone wyżej ulgowe egzaminy czeladnicze będą stosowane jedynie do dnia 31 grudnia 1938 r.

Zakład wychowawczy na Okęciu.

Zakład Wychowawczy Domu Dziewcząt na Okęciu, wraca społeczeństwu dziewczęta, które, z tych lub innych powodów, znalazły się w konflikcie z prawem i zostały tu skierowane wyrokiem sądu dla nieletnich. Dom, prowadzony przez Patronat T-wa Opieki nad Więźniami ma na celu wprowadzenie dziewcząt, w wieku 12 — 18 lat w inne środowisko i urobienie wspólnymi siłami pożytecznego człowieka.

W Zakładzie znajduje się obecnie blisko 40 dziewcząt, zresztą — na więcej miejsc nie ma. Nowy budynek, rozpoczęty w 1934 r. do dziś stoi niewykończony. Wielka szkoda, że Min. Sprawiedliwości nie spieszy się z doprowadzeniem budowy do końca, gdyż obecny dom nie pokrywa wszystkich potrzeb. Tym bardziej, że służy on jako zakład wychowawczy dla dziewcząt z całej Polski.

O 6 rano pobudka nawołuje na wstawanie. Gimnastyka, śniadanie i sprzątanie wypełnia czas do 8. Już od 8 do 12 dziewczęta są zajęte stosownie do swych działów: albo w kuchni, przy sporządzaniu obiadu, albo w pralni, gdzie uczą się racjonalnego prania i prasowania. Osobny dział stanowi nauka kroju i szycia; tej sztuki uczą się najstarsze dziewczęta zakładu. Po obiedzie krótka chwila odpoczynku. Można wtedy iść na spacer, grać w piłkę, lub gwarzyć z własną lalką. (Najmłodsze z powodzeniem bawią się jeszcze lalkami!)

A potem — nauka. Dziewczęta przechodzą normalny kurs szkoły powszechnej. Składają egzamina i dostają na zakończenie świadectwa. Wcześnie, bo o 19. zasiadają do kolacji. Wieczorna pogadanka z kierowniczką kończy dzień szczelnie wypełniony. O 21 „cisza nocna“ czuwa nad zakładem.

Zakład nie robi wrażenia i zresztą nie jest miejscem „odsiadywania kar” lecz domem wychowawczym. Metody wychowawcze tam stosowane są nad wyraz ciekawe i pozwalają mieć nadzieję, że młodociane „przestępczynie” wrócą do pracy i życia normalnego.

Na drodze do koordynacji działalności opiekuńczej.

Minister Opieki Społecznej wydał w tych dniach ważne zarządzenie, które posuwa naprzód sprawę koordynacji opieki nad macierzyństwem, dziećmi i młodzieżą. Koordynacja ta obejmuje na razie jedynie czynniki bezpośrednio podległe Ministrowi Opieki Społecznej, a więc Departamenty w Ministerstwie, Zakład Ubezpieczeń Społecznych i Fundusz Pracy. Akcja opiekuńcza będzie się koncentrowała przy Dyrektorze Departamentu Opieki Społecznej, działającym 'poprzez Komisję Uzgadniającą oraz Komisję Opiekuńczą.

Projektowana koordynacja przyczyni się do ułatwienia wnioskowania o wytycznych działalności Ministerstwa pod względem normatywnym, organizacyjnym i nadzorczym. Planowanie swoje zamierza Ministerstwo nastawić na powszechność, ciągłość i celowość działalności opiekuńczej.

Prowadzone w tej chwili prace badawcze z zakresu opieki społecznej wniosą zapewne wiele nowego światła również do zagadnienia koordynacji pieki społecznej i na innych odcinkach, a przede wszystkim ua odcinku samorządu, ochotniczej pracy społecznej oraz innych resortów państwowych.